Nr. 316 Czwartek, dnia 15-go listopada 1928 r. Rok II

wpłata pocztowa uiszczona ryczałtem

HASŁO ŁÓDZKIE

DZIENNIK BEZPARTYJNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Łódź, Al. Kościuszki 73, tel. 63-66. Redakcja nocna (po godz. 8 wiecz.) ul. Piotrkowska 85, tel. 29

Cena 20 groszy

Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godziny 6—7 wieczorem. Sekretarjat czynny od godz. 12—1 w poł. i od 6—7 wiecz.

Krwawy zbir Stanisław Łaniucha

morderca ś. p. małż. Tyszerów i Józefy Borowskiej

przyznał się z całym cynizmem do popełnionej zbrodni

Rabusiowi grozi kara śmierci

gdyż sąd nie zastosuje względem niego okoliczności łagodzących

Potworne i pełne tajemnicy krwawe morderstwo popełnione przez nieznanego do chwili ostatniej sprawcę na małżonkach ś. p. Tyszerów, właścicieli składu fortepianów i pianin, istniejącego od szeregu lat w Łodzi p. f. Grzegorzewski przy ul. Piotrkowskiej 117, zostało ku zadowoleniu społeczeństwa całkowicie wyświetlone.

Bezwątpienia jest to **wielka zasługa naszych władz policyjnych.**

Wbrew bowiem wszelkim przypuszczeniom, że morderca zdoła ujść przed ręką sprawiedliwości, zdegenerowany morderca został ujęty.

Ujęcie sprawcy morderstwa w tak krótkim czasie pozwoliło wyświetlić tajemnicę zbrodni i postawić ją w świetle właściwem.

Prowadzenie śledztwa w takich warunkach, w jakich prowadzone ono było w związku z morderstwem zmusiło władze policyjne do podawania niejednokrotnie informacyj fikcyjnych, w celu nieutrudniania przebiegu śledztwa, oraz ułatwienia szybkiego wykrycia sprawcy.

Dlatego też szczegóły morderstwa pierwotnie podawane były niezupełnie ściśle i odbiegające od właściwego dochodzenia policyjnego.

Rachunek zdradził mordercę

Lokal, w którym dokonano morderstwa **nie** opuszczała do ostatniej chwili policja, prowadząc stale drobiazgowe dochodzenia, **w czasie których znaleziony został rachunek wystawiony na nazwisko Stanisława Łaniucha.**

Poprzednio podawaliśmy, że rachunek ten wystawiony był na nazwisko Żarczyńskiego.

Był to specjalny manewr policji, która będąc na tropie mordercy, nie chciała go spłoszyć przez podanie nazwiska uwidocznionego w rachunku.

Policja wobec tego zwróciła się do Biura Adresowego, w którym zrobiła wyciąg wszystkich obywateli noszących takie nazwisko. Osoby te poddane zostały obserwacji.

Domy, w których zamieszkują, pilnowała policja śledcza.

Między innemi dom przy ul. Targowej 33 obserwowali wywiadowcy.

W nocy z wtorku na środę stojący przed bramą tego domu wywiadowcy spostrzegli

wracającego młodzieńca,

który po otworzeniu mu bramy przez stróża wszedł do posesji.

Zapytany dozorca domu oświadczył, że nazywa się młodzieniec

Stanisław Łaniucha.

„Ręce do góry!"

Władze śledcze w towarzystwie kilkunastu wywiadowców przybyły natychmiast na teren posesji przy ul. Targowej 33.

Stanąwszy na 4-tem piętrze wkroczyli do mieszkania Łaniuchów, w którem zastali 3-ch mężczyzn i kobietę, która leżała w łóżku.

Policjanci z bronią w ręku i z okrzykiem

„ręce do góry"

wkroczyli do mieszkania.

Na twarzach obecnych w mieszkaniu osób, malowało się zdumienie i trwoga.

Nikt się nie odzywał, wszyscy podnieśli ręce do góry.

Jeden tylko Stanisław Łaniucha, oświadczył,

„Ja wiem poco oni przyszli".

Po stwierdzeniu tożsamości obecnych, okazało się, że są niemi ojciec rodziny **Wacław Łaniucha, szwagier Lebis, siostra Wiktorja Lebisowa, leżąca w łóżku po połogu.**

Przeprowadzono rewizję osobistą, która nic nie wykryła. Wszystkich obecnych prócz kobiety chorej aresztowano i odwieziono do urzędu śledczego.

Krew na ubraniu

W mieszkaniu zbrodniarza pozostał komisarz Mika i kilku posterunkowych, którzy przeprowadzili dokładną rewizję.

Znaleziono pokrwawiony garnitur wiszący na wieszaku, splamiony krwią kołnierzyk i krawat Stanisława Łaniuchy, toporek systemu strażackiego, leżący na szafie, posiadający również ślady krwi.

„Zamordowałem!"

Przewieziony do Urzędu Śledczego zbrodniarz

przyznał się z zimną krwią do winy.

W toku badania zeznał, że przed 3 laty pracował w charakterze pomocnika stroiciela w firmie „Grzegorzewski".

Z zamiarem morderstwa nosił się już od dłuższego czasu.

W niedzielę, dnia 11 bm. o godz. 10 rano przybył do składu Tyszerów.

Ponieważ zakład był zamknięty, udał się do mieszkania na 1-e piętro.

Wizyta zbrodniarza

Zapukawszy do drzwi mieszkania Tyszerów, zastał w przedpokoju służącą Józefę Borowską, której oświadczył, że przybył do właścicieli składu

celem nabycia pianina.

Powiadomiona o zamiarze jego Marja Tyszerowa przybyła doń celem rozmówienia się osobiście.

Zdziwiło ją niepomiernie, że tak **ubogi pracownik nosi się z zamiarem kupienia pianina.**

Łaniucha wówczas oświadczył jej, **że otrzymał spadek,**

dzięki czemu stał się zamożnym człowiekiem.

Tyszerowa nie przeczuwając nic złego zgodziła się na tranzakcję. Rozmowę tę obserwowała służąca. Łaniucha dowiedziawszy się o warunkach tranzakcji, oświadczył Tyszerowej, że wróci o godzinie 3 po poł. ze swoim ojcem i zrealizuje tranzakcję.

Istotnie przybył on o tej porze, ale sam.

Tłumacząc się, że ojciec jego jest niezdrów, że kupna dokona sam.

W tym czasie Bronisław Tyszer przebywał w łóżku.

Żona jego wraz z Łaniuchą udała się do składu, gdzie **zająwszy miejsce za biurkiem** po omówieniu tranzakcji, **zajęła się wypisywaniem rachunku.**

Przy tej czynności Tyszerowa **zapomniała wypisać w rachunku numer fortepianu i firmę jego.**

Odrzuciwszy blankiet zaczęła wypisywać nowy rachunek.

Pierwsze morderstwo

W tej chwili zbrodniarz stojąc za ś. p. Marją Tyszerową

uderzył ją toporkiem w głowę. Cios był śmiertelny.

Morderca schwyciwszy swą ofiarę za nogi ściągnął ją z fotelu.

Gdy znalazła się na podłodze

Łaniucha zadał jej jeszcze kilka ciosów, poczem zawlókł ciało do pokoju frontowego składu i porzucił w kącie.

Zrabowawszy jej

sakiewkę zawierającą 70 zł., zdjął z ręki zegarek złoty, obrączkę ślubną, klucze od kasy ogniotrwałej i mieszkania.

Torebkę opróżniwszy rzucił za piec. Ponieważ wiedział, że wkrótce ma przybyć Bronisław Tyszer

zbrodniarz oczekiwał następnej ofiary.

Na miejscu, gdzie została zamordowana Tyszerowa, została

wielka kałuża krwi,

którą zbrodniarz zasłonił nasunięciem fortepianu.

Drugie morderstwo

Po 20 minutach zapukał ktoś do drzwi składu.

Wiedząc, że przybywa Tyszer zbrodniarz wpuścił go, na zapytanie, gdzie jest żona Tyszera, Łaniucha odpowiedział, że na chwilę wyszła.

W momencie, gdy Tyszer zamierzał pójść do drugiego pokoju,

zbrodniarz wyjąwszy z pod pachy toporek, uderzył Tyszera w głowę.

Cios nie był silny skoro Tyszer nie stracił przytomności i

schwycił zabójcę za rękę.

Zbrodniarz mając prawą rękę wolną, **zadał Tyszerowi drugi cios, tym razem śmiertelny.**

Tyszer upadł nieżywy.

Łaniucha wówczas przyciągnął ciało jego do okna w tymże pokoju i zakrył je powłoką fortepianu.

Wyjąwszy portfel, w którym nie znalazł pieniędzy rzucił go na piec.

W międzyczasie spostrzegł, że służąca Tyszerów wychodziła na miasto.

Po dokonaniu morderstwa opuścił skład, zatrzasnął jego drzwi i mając klucze, udał się do mieszkania Tyszerów.

Znalazłszy się tam,

usiłował otworzyć kasę ogniotrwałą, lecz nie znając jej mechanizmu, starał się ją rozbić toporkiem.

W mieszkaniu

znalazł 350 złotych, zabrał futro i kapelusz Tyszera, luksusowy budzik, tuzin srebrnych łyżeczek, platerowane łyżki stołowe.

Palto i kapelusz wziął na siebie i opuścił mieszkanie Tyszerów.

Była to już godz. 6 po poł.

Zbrodniarz udał się na róg Nawrot i Piotrkowskiej, wynajął taksówkę i polecił zawieźć się na ulicę Tatrzańską, gdzie wysiadłszy, polecił szoferowi czekać.

Sam udał się w okolicze pola, gdzie w pobliżu stawu zakopał skradzione przedmioty.

Wróciwszy, odjechał tą samą taksówką na ulicę Nawrot 7

z zamiarem udania się na miejsce zbrodni, ażeby zabić służącą, Józefę Borowską.

Myśl ta powstała w zbrodniarzu dlatego, że

obawiał się on jedynego świadka swego czynu.

Tyszerowa bowiem przyjmując Łaniuchę w mieszkaniu w obecności służącej opowiedziała jej, kim jest przybyły.

Trzecia ofiara mordercy

Przybywszy do posesji przy ulicy Piotrkowskiej 117 spotkał służącą przy drzwiach mieszkania Tyszerów, gdzie czekała powrotu swych chlebodawców.

Morderca oświadczył służącej, że **przychodzi zapłacić rachunek za kupione pianino,**

oraz powiedział, że będzie czekał razem z nią na powrót Tyszerów.

W pewnej chwili zbrodniarz zaproponował służącej, by udała się ona z nim na spacer.

Służąca odmówiła.

W międzyczasie z sąsiednich drzwi klatki schodowej wyszła córka rządcy domu, która widząc oczekujących zaproponowała im, by zechcieli oczekiwać Tyszerów u niej w mieszkaniu.

Służąca zgodziła się,

Łaniucha zaś odmówił,

udając się na balkon klatki schodowej, gdzie czekał do godziny 8-ej wieczorem.

O tej porze z mieszkania rządców wyszła Józefa Borowska bardzo zaniepokojona nieobecnością Tyszerów.

Stanęła również na balkonie, wdając się w rozmowę z Łaniuchą.

Morderca pożegnał wkrótce służącą i udał się do cukierni Piątkowskiego.

Spotkawszy tutaj chłopca dał mu

3 złote za fatygę

i prosił, żeby udał się na ulicę Piotrkowską Nr. 117, gdzie na balkonie stoi służąca Borowska, podszedł do niej, wręczył jej 5 złotych i oświadczył, że

przychodzi z polecenia Tyszerów,

(Dokończenie na str. 2)

Krwawy zbir

(Dokończenie).

którzy przysyłając jej 5 złotych na taksis, żądają aby przybyła natychmiast na ulicę Tatrzańską.

Chłopiec ten poszedł.

W chwili gdy służąca rozmawiała z przybyłym chłopcem nadszedł również Łaniucha, powiedział on Borowskiej, że uda się razem z nią do Tyszerów na ulicą Tatrzańską i tam zapłaci za pianino.

Służąca nie przeczuwając nic złego

pojechała razem z Łaniuchą.

Przybyli oni na róg ulicy Przędzalnianej i Suchej niedaleko ulicy Miljonowej.

Ponieważ w okolicy tej są błota, a ulice są ciasne nie pozwalające taksówce przejechać, Łaniucha zaproponował służącej, by udała się ten kawałek drogi pieszo do fabryki Steigerta, gdzie mieli być rzekomo Tyszerowie.

Szoferowi polecono czekać.

Znalazłszy się na polach za fabryką Steigerta

Łaniucha zadał służącej cios toporkiem w głowę.

Borowska zsunęła się do rowu.

Zbrodniarz przykrył ją jej własną chustką. Powrócił do taksówki i odjechał na róg Sienkiewicza i Moniuszki.

Tutaj zapłacił szoferowi, wynajął drugą taksówkę i pojechał ponownie na ulicę Tatrzańską, gdzie udał się nad staw i

odkopał ukryte tam przedmioty.

Następnie powrócił taksówką na róg ul. Targowej i Nawrot.

Działo się to w niedzielę.

Pieszo doszedł ul. Targową do posesji Nr. 33, gdzie mieszkał,

ukrył w komórce mieszkania skradzione przedmioty.

W poniedziałek o godz. 8-ej rano wszystko to zapakował razem z futrem Tyszera w jedną paczkę i zaniósł do sklepu niejakiego Majchrzaka w tej samej posesji, prosząc go o przechowanie paczki.

Tuzin łyżek srebrnych zabrał ze sobą do warsztatu stroiciela fortepianów Fuldego przy ul. Gdańskiej 112, gdzie dorywczo pracował i tam je ukrył. Zegarek złoty i bransoletkę Tyszerowej zaniósł do reperacji zegarmistrzowi Bieńkowskiemu (Nawrot 53).

Obrączkę i zamszową portmonetkę z różańcem i jeszcze jeden zegarek damski

ukrył na belce w ustępie.

Gotówkę w sumie 430 złotych wręczył swojej siostrze.

Zapytany przez nią skąd ma tyle pieniędzy, oświadczył jej, że poznał pewną kobietę, która mu je wręczyła.

Po załatwieniu tego

udał się na miejsce zbrodni przy ul. Piotrkowskiej 117, celem przekonania się, co tam słychać.

Przed bramą domu tego zastał policjanta, który go nie chciał wpuścić w podwórze, wobec tego spacerował ulicą Piotrkowską i słuchał co ludzie mówią.

Oto wszystko co powiedział zbrodniarz.

Pozatem Łaniucha dodał, że

zamierzał zamordować jeszcze właściciela składu fortepianów Szustra przy ul. I Maja.

Po śledztwie, które trwało do godziny 6-ej zbrodniarza osadzono w areszcie do dyspozycji władz sądowych.

W celu zapoznania się z opinją władz sądowych zwróciliśmy się do p. prokuratora Szmidta z prośbą, by wyjaśnił nam

jaka kara oczekuje zbrodniarza

i przed jakim sądem stanie.

P. prokurator Szmidt oświadczył, że ponieważ sądy doraźne zostały zniesione, zbrodniarz stanie przed Sądem Okręgowym.

Korzystać z żadnych względów i okoliczności łagodzących nie będzie i mimo swej niepełnoletności, ukarany zostanie z całą surowością.

Sprawa zostanie przekazana sędziemu śledczemu, który ją będzie prowadził na własną rękę, poczem przekaże ją prokuratorowi.

P. prokurator Szmidt oświadczył, że dąży do tego, by śledztwo zakończone zostało jeszcze w listopadzie i by w tym czasie morderca stanął przed sądem.

Budżet odesłany do Komisji

RZECZOWE PRZEMÓWIENIE MINISTRA SKARBU

udowodniło raz jeszcze, że

Rząd chce współpracować z Sejmem

Korespondent „Hasła" donosi z Warszawy:

Sejm zakończył w I-szem czytaniu dyskusję budżetową, odsyłając większością głosów preliminarz do komisji.

Dzień wczorajszy, jak również i poprzedni pełen przemówień opozycji, upłynął zupełnie spokojnie, wypełniły go bowiem szare i monotonne deklaracje, składane przez mówców opozycji, którzy do tego czasu nie zdążyli ich złożyć.

Najpoważniejszem wydarzeniem dnia była mowa min. Skarbu p. Czechowicza.

Odpowiadał na wszystkie zarzuty mówców opozycji, że Rząd nie wykonywa budżetu zgodnie z ustawą skarbową.

Minister Skarbu w sposób bardzo rzeczowy odpierał w swej deklaracji te bezpodstawne zarzuty.

I jeszcze jedno, bodaj czy nie ważniejsze znaczenie miało wczorajsze przemówienie p. ministra.

Dowiódł on niem raz jeszcze, że Rząd przywiązuje dużą wagę do normalnej współpracy z Sejmem, współpracy opartej na podstawach jasnego zrozumienia interesów Państwa.

Z wczorajszego przemówienia p. ministra posłowie, którzy sobie dotychczas nie wyrobili w tej sprawie sądu mogli wywnioskować, że Rząd nie unika krytyki Sejmu, a na każdy nawet bezpodstawny zarzut odpowiada w formie rzeczowej.

Taki był sens istotny, poza stroną rzeczową — przemówienia p. min. Czechowicza.

„Jestem socjalistą, więc nie uznaje pojedynków"

Pos. Niedziałkowski podszyty tchórzem

zasłania się Marksem przed płk. Sławkiem

Z powodu ogłoszenia w „Robotniku" notatki, treścią której uczuł się obrażonym prezes B. B. płk. pos. Sławek, w dniu onegdajszym zgłosili się do redaktora „Robotnika" pos. Niedziałkowskiego, płk. Wieniawa-Długoszewski i płk. Pieracki — sekundanci pos. Sławka.

Wczoraj odbyło się posiedzenie sekundantów, przyczem z ramienia pos. Niedziałkowskiego brali w niem udział pos. Thugutt i pos. Kwapiński.

Świadkowie pos. Niedziałkowskiego oświadczyli, że ich mocodawca jako socjalista nie uznaje tego rodzaju załatwiania spraw honorowych i proponuje ze swej strony sąd obywatelski.

Wobec powyższego świadkowie posła Sławka oświadczyli, że na tego rodzaju załatwienie sprawy ich mocodawca się nie zgadza, poczem spisali jednostronny protokuł, załatwiając tym sposobem sprawę honorowo dla płk. Sławka.

Nowe władze C. K. W. P. P. S.

Wezwanie z żądaniem złożenia mandatów do członków frakcji

WARSZAWA, 14.11. Na wczorajszem posiedzeniu Centralnego Komitetu Wykonawczego P. P. S. przystąpiono do wyborów prezydjum. Prezesem został wybrany Norbert Balicki, zaś wiceprezesami zostali pos. Arciszewski i Niedziałkowski, srkretarzem generalnym wybrano posła Puzaka. Powzięto uchwałę, wzywającą członków P. P. S., którzy zgłosili akces do frakcji rewolucyjnej, aby niezwłocznie złożyli swe mandaty poselskie do dyspozycji P. P. S. (ATE)

120 osób straciło życie

w wielkiej katastrofie okrętowej

NOWY JORK, 14.11. Według ostatnich wiadomości uratowano dotąd 222 osoby z zatopionego statku „Westris". Dotąd brak wieści o 120 osobach. W miejscu, gdzie wydarzyła się katastrofa nastąpiło silne obniżenie temperatury.

Stracono już wszelką nadzieję uratowania pozostałych pasażerów.

Ogółem z „Westris" opuszczono 8 łodzi ratunkowych i jedną tratwę. Tratwa i łódź zostały rozbite. (ATE)

Stanowisko wicepremjera

ma być przywrócone

Korespondent „Hasła" donosi z Warszawy:

Od dłuższego czasu mówi się o tem, że w najbliższych dniach zostanie przywrócone stanowisko wicepremjera.

Konferencje gen. Sosnkowskiego

Korespondent „Hasła" donosi z Warszawy:

Inspektor Armji gen. Sosnkowski odbył onegdaj godzinną konferencję z p. premjerem Bartlem, wczoraj zaś był przyjęty przez P. Prezydenta Rzeczypospolitej.

Pos. Loewenherz

arbitrem posła Marka

Korespondent „Hasła" donosi z Warszawy:

Poseł płk. Sławek wyznaczył na swego arbitra do Sądu Marszałkowskiego w sprawie zatargu z pos. Markiem pos. Loewenherza.

Spór o Chorzów

będzie załatwiony na drodze polubownej

Korespondent „Hasła" donosi z Warszawy:

Trwający od kilku miesięcy spór polsko-niemiecki o Chorzów, który, jak wiadomo, znajduje się w Trybunale Międzynarodowym w Hadze ma być obecnie załatwiony na drodze polubownej.

W tym celu bawił w Warszawie prof. Nikodem Caro, który prowadził rokowania z delegatami rządu polskiego.

Osiągnięto dotychczas porozumienie w wielu punktach spornych.

O ile do dnia 28 b. m. oba rządy zaakceptują wyniki rokowań skarga zostanie z Trybunału Haskiego wycofana.

Laureaci Nobla

STOCKHOLM, 14.11. Nagrodę literacką Nobla za rok 1927 otrzymał Henryk Bergson, żyd *polskiego pochodzenia,* zaś nagrodę literacką za 1928 rok otrzymała powieściopisarka norweska Siguel Undset. (ATE).

Zawiadomienie.

Zarząd „Resursy" wzywa wszystkie Cechy i Gospody Czeladzi do stawienia się o godz. 8.30 rano w niedzielę, dnia 18 bm.

ze sztandarami

w lokalu „Resursy", Kilińskiego 123.

O aktywizacji naszego bilansu handlowego

Za dużo sprowadzamy, a za mało wywozimy

Ujemny nasz bilans handlowy jest zjawiskiem naturalnem i normalnem. Kraj rozwija się gospodarczo pomyślnie, po szeregu lat, stosowanych doń represyj musi się odbudować i wyekwipować. Bierność więc naszego bilansu handlowego bynajmniej mnie nie przeraża, gdyż wiem dokładnie, co jest wiadome zresztą każdemu, mającemu styczność z wielką instytucją kredytow, że wwóz maszyn i surowców kompensuje się wielkim napływem środków obrotowych z zagranicy i coraz bardziej zwiększającym się importem kapitałów. Zresztą niezbicie dowodzi tego *fakt znacznie zwiększającej się kasy Banku Polskiego w ciągu trzech ostatnich dekad.* Rozumie się, że, ubogi nasz kraj nie może pozwolić sobie na luksus bilansu biernego à la longue i bacznie powinien czuwać by w imporcie znajdowały się przedewszystkiem produkty, mogące podnieść majątek narodu, a więc maszyny, instalacje i surowiec, gdyż dzięki takiemu wwozowi będziemy w stanie nietylko z łatwością zapłacić wartość tego importu wraz z procentami, lecz *zwiększyć siłę produkcji krajowej.*

Jest natomiast rzeczą zupełnie jasną, że *powinniśmy unikać importu produktów indywidualnego spożycia,* a to nietylko w celu zmniejszenia ujemnego bilansu, lecz w celu dania możności zakupu poza granicami kraju maszyn, narzędzi i t. p. u nas nie wyrabianych, w celu umożliwienia naszym fabrykantom produkowania większej ilości lepszych i tańszych rzeczy. Osiągnięcie tego celu nie jest łatwą rzeczą. Jestem przeciwnikiem wszelkich restrykcyj policyjnej natury, jako nie prowadzących do celu i mających często opłakane skutki. *Koniecznem jest natomiast szerzenie w społeczeństwie zdrowych zasad czynów patrjotyzmu gospodarczego, a nie patrjotyzmu słów.*

Przeglądając pozycje naszego obrotu towarowego z zagranicą, widzimy, że w ciągu dziewięciu miesięcy r. b. przywieziono: kosmetyków i pachnideł za 8,539,000 zł., bielizny za 3,853,000 zł., galanterji za 8,702,000 złotych, tkanin jedwabnych za 29,547,000 zł. Razem te 4 pozycje stanowią pokaźną sumę 50,641,000 zł. O tę sumę możnaby zmniejszyć ujemność naszego bilansu, lub kupić prawie dwa razy tyle, co obecnie maszyn elektrycznych (20,996,000 złotych) i rolniczych (33,362,000). W pozycjach produktów spożywczych rzuca się w oczy poważna suma importu ryżu 57,376,000 zł., który mógłby być zastąpiony kaszami krajowemi. I znowu powtarzam, można byłoby zdwoić przywóz niefabrykowanych u nas obrabiarek (16,801,000), lub maszyn włókienniczych (45,507,000). W każdym razie dokładna analiza przywozu pozwala przypuszczać, że niedobór bilansu handlowego, stanowiący zł. 780,305,000 można byłoby bez żadnej szkody dla naszego gospodarstwa narodowego zmniejszyć o 200,000,000 złotych.

Czy można poprawić w znacznym stopniu nasz bilans handlowy przez wzmożenie eksportu — jest dla mnie rzeczą niezupełnie jasną. Jesteśmy słabo handlowo zorganizowani. Do organizacji handlu na zewnątrz trzeba przystąpić bezzwłocznie, co czyni w znacznym stopniu Instytut Eksportowy. Lecz największe nawet w tym kierunku wysiłki nie będą mogły dać zadowalniających rezultatów wobec trudnej konkurencji z zagranicą, mającej tanie kapitały zaangażowane w wywozie produktów fabrycznych.

Trudno jest także przypuszczać, żebyśmy w bliskiej przyszłości mogli wydatnie zwiększyć wywóz z naszych kopalń; z węglem konkurencja na rynkach światowych staje się coraz cięższa, cynk i rudy cynkowe nie stanowią objektów wielkiego spożycia, nafty mamy sami niewiele , eksport drzewa wymaga znacznych nakładów, wywóz zaś artykułów rolniczych ściśle związany jest ze zwiększeniem wydajności gleby zwiększeniem inwentarza, co znowu pochłania znaczne kapitały, które trzeba sprowadzać zzewnątrz. Zresztą najbardziej celowe zabiegi w celu wzmożenia eksportu wymagają pracy planowej i znacznego czasu, więc myśl o aktywizacji naszego bilansu z dnia na dzień jest rzeczą nierealną.

Musimy sobie jednak wytknąć pewien określony plan i program działania z dokładnem wskazaniem tych produktów i przedmiotów, które musimy wwozić i tych, które narazie możemy eksportować.

Hipolit Gliwic,
senator.

Film mówiący na usługach propagandy wyborczej



Lloyd George podczas nakręcania filmu mówiącego przeznaczonego na cele propagandy wyborczej w Anglji.

Odezwa młodzieży akademickiej

Komitet „Dnia Akademika" wydał następującą odezwę:

„Dziesięć lat mija, gdy polska młodzież akademicka niosła życie w ofierze ojczyźnie, utrwalając jej wielkie granice.

Wywalczywszy zwycięstwo, młodzież nie spoczęła na laurach.

W ciężkiej codziennej pracy, własnemi siłami budowała swe gospodarstwo dla dobra pokoleń. Powstały domy, kuchnie, działają Bratnie Pomoce, dostarczając książek, pomocy doraźnej, lekarskiej, a z tych dobrodziejstw korzystać będą przyszłe pokolenia, zdobywające wiedzę.

Poprzyjcie wysiłki młodzieży akademickiej, wesprzyjcie nas swem doświadczeniem i radą.

Pomóżcie budować sanatorjum przeciwgruźlicze przez fundowanie łóżek i cegiełek.

Bierzcie udział w „Dniu Akademika" 18 li stopada 1928 r. i zapisujcie się do Kół Przyjaciół Akademika.

Centrala Akademickich Bratnich Pomocy na uczelniach warszawskich
Prezes: Witold Sienicki,
Wiceprezesi: Jan Arlitewicz, Gustaw Daszkiewicz - Bortnowski.
Sekretarze: Jan Higersberger, Jerzy Złobnicki.

Cywilna szkoła pilotów
w Radomiu

żywym pomnikiem 10-lecia Niepodległości

Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej, pragnąc uczcić dziesięciolecie odzyskania niepodległości, postanowiła wybudować w Radomiu cywilną szkołę pilotów. Koszty budowy szkoły wyniosą 1.000.000 zł. Budowę przeprowadza komitet wojewódzki L. O. P. P. w Kielcach, który organizuje na ten cel wielką loterję fantową. Główną wygranę stanowi majątek ziemski (wartości 150.000 zł.), pozostałe fanty — samochody, motocykle, meble i t. d.

Alfred Panzini

Mizerna panienka

Nie mam zbyt czułego serca, ale to biedne dziewczę wzbudza moje istotne współczucie; ilekroć je widzę, mam wrażenie, że miast urość, zmalało.

— Proszę, niech pani zażyje tego środka wynalezionego przezemnie, to wybitnie pobudzające, to prawdziwy psychiczny bokser, nadzwyczaj silny, wzbudzający organiczną odporność, tak konieczną w obecnem życiu.

Panienka uśmiecha się swemi blademi wargami.

Prócz tego mój specyfik walczy skutecznie z wszystkiemi chorobami, jak: migreny, zawroty głowy, niedokrwistość; ma miły zapach, jak pani zobaczy. Proszę o tem nie wspominać nikomu; tu chodzi o sekret fabrykacji: ale le jour viendra.

* * *

Panienka jest córką mojej gospodyni. Najładniejszy pokój odnajęto mnie. Gospodynię, matkę panienki, spotykam niekiedy, z trudem wspinającą się po dziewięćdziesięciu schodach, z torbą na zakupy, z której wyziera główka kapusty lub bochenek chleba. Jakie to męczące wlec to w górę, panie Ambrogino!

Sama robi wszystko w domu: gotuje, pierze, prasuje, szyje eleganckie sukienki i kapelusze dla córki.

— Czy wzięłaś tabliczkę czekolady? Czy zjadłaś kawałek chleba z szynką?

— Tak mamo.

— Pamiętaj o jedzeniu — napomina ją.

Panienka wybiera się do szkoły.

— Spójrz pan — mówi do mnie niekiedy gospodyni; ubiłam jej żółtko z cukrem, to kosztuje teraz lira, a ona pozostawiła połowę. Nie ma nawet czasu zjeść!

Panienka jest bardzo rezerwowana, ale gdy matce uda się mnie przyłapać (jestem wojażerem handlowym i na siedm dni cztery spędzam w podróży, lokator istotnie idealny) nie może się nigdy dość nagadać: jej biedny mąż, jej pensja, buciki panienki: — Gdy zapłaciłam za gaz i parę bucików dla niej, co mi pozostaje? Z drugiej strony, czy mogę pozwoli, aby się zblamowała wobec koleżanek? Teraz wszystkie panny noszą jedwabne pańczochy, które wciąż się prują. Moja córeczka to anioł, ale czy pan nie widzi, jaka jest mizerna? Zdaje mi się, że przezroczysta.

* * *

Znalazłem kapitał, by rzucić na rynek mój wynalazek, ale brak mi jednej rzeczy: nazwy. Dla specyfiku nazwa jest wszystkiem: powinna być piorunująca, oszałamiająca.

— Czy pani pozwoli?

— Proszę usiąść, panie Ambrogino.

Panienka siedzi w swoim pokoju i uczy się. Patrząc na nią, nie widzę dobrych skutków mego specyfiku. Ma cerę woskową.

— Czy przeszkadzam pani w naucę?

Panienka ma słabiutki głosik i dobywa go z trudem, ale odpowiada:

— Muszę się nauczyć lekcyj na jutro.

— Powrócę tedy, gdy pani skończy.

— O, skończę dopiero o północy.

— Czy pani ma tyle do roboty?

— O, proszę spojrzeć.

Biedactwo ma dookoła siebie tyle książek i zeszytów.

— Proszę się przekonać: geologja, stereografja, geomorfologja dokładny kształt ziemi, jej gęstość, stopień geotermiczny, skały.

— O, biedne dziecko!

Głosik ciągnął dalej: W wolnych godzinach dobrze jest, aby uczeń zastanowił się nad problematem: czy wszechświat jest skończony, czy nieskończony?

— Teraz wierzę, że pani pracuje do północy.

Głosik ciągnie dalej: — To nie wystarczy: filozofja: ćwiczenie piśmienne: porównanie pomiędzy doktryną Leibnitza a doktryną Spinozy.

Milczałem.

Panienka ciągnęła: — Dalej algebra: logarytmy...

— Teraz to już chyba koniec!

— Nie, panie! Jest jeszcze historja.

Patrzyłem na tę główkę, chłonącą tyle rzeczy, o których nie wiedziałem nawet, co oznaczają.

— Teraz zdaję sobie sprawę, rzekłem sobie w duchu, dlaczego mój specyfik nie odniósł żadnego skutku.

Spytałem: — Przepraszam, ale czy pani lubi te wszystkie przedmioty, jakich musi się pani uczyć?

Panienka podniosła na mnie swe duże oczy:

— Każdy z osobna, odparła łagodnie — interesowałby mię, ale tak wszystkie naraz...

— Są pewnie ciężkostrawne.

— Cóż robić? Mówią nam codziennie: uczcie się, uczcie, inaczej zostaniecie w klasie...

Rzekłem: — Ależ proszę pani, znam tyle kobiet, które nie skończyły szkoły, które tych wszystkich, strasznych rzeczy nie znają nawet z imienia, a mimo to prowadzą doskonale gospodarstwo wiejskie, dom, interes.

— Ale, żeby prowadzić dom, gospodarstwo wiejskie, lub interes — odpowiada panienka poważnie — trzeba mieć dom, gospodarstwo, interes. Ja nie posiadam nic. Uczę się, aby żyć. Zresztą nietylko ja: dwie trzecie panien, uczęszczających do szkoły, uczą się, aby żyć.

(Za wyjątkiem tych uprzywilejowanych panien, które żyją czcigodnym potem swych drogocennych nóżek. Tak sobie myślałem w duchu).

Lecz milczałem i patrzyłem z podziwem, a zarazem z litością na biedną panienkę, która w ośmnastym roku życia musiała codziennie połykać tyle rzeczy.

A głosik mówił:

— A potem łacina, grecki...

— Grecki — zawołałem. — Pani zna również grecki?

Tego właśnie szukałem. Mówiono mi zawsze, by utworzyć jedno z tych zadziwiających imion, które wprowadzają w świat specyfik, potrzeba właśnie języka greckiego.

— Niech mi pani znajdzie ładną nazwę dla mego eliksiru...

Panienka patrzyła na mnie, rzekła:

— Megas, to znaczy wielki, albo Pan, oznacza wszystko.

— Megapan — zawołałem uradowany, łącząc dwa słowa: wielkie wszystko. Trudno o stosowniejszą nazwę. Megapan!

— Dziękuje pani — rzekłem, ściskając jej rękę z zapałem. Prorocza nazwa została wynaleziona!

* * *

W rok później mój „Megapan" wypełniał wielkiemi literami czwarte stronice dzienników i przeglądów. Anonse we wszystkich miastach głosiły „Megapan". W laboratorjum pracowano dniem i nocą nad wyrobem „Megapanu". Etykieta „Megapanu" była arcydziełem twórczości. Największe sławy medyczne, najmodniejsi mężczyźni i kobiety poświadczali cudowną moc „Megapanu".

Byłem teraz zmuszony zamienić mą ubogą, odnajętą izdebkę na willę, godną radcy Towarzystwa Anonimowego dla wyrobu „Megapanu". W związku z mojem nowem stanowiskiem musiałem też nabyć wspaniały samochód.

Jestem radcą Towarzystwa Anonimowego „Megapanu", ale jestem człowiekiem, w którego piersi bije serce pełne wdzięczności i uczucia. To jedyna spuścizna, pozostawiona mi przez matkę, kobietę starej daty; dlatego też po poważnym namyśle, zaproponowałem panience, córce mojej eksgospodyni, aby porzuciła szkołę i jako pracowita małżonka zajęła się kierownictwem mego gospodarstwa.

Rzecz nie do wiary! Zaledwie rzuciła swe książki i wszystkie swe rozmyślania, czy wszechświat jest skończony, czy nieskończony, poczęła róść i kwitnąć, aż stała się piękną kobietą, zdolną obdarzyć mię corocznie potomkiem.

Zbyteczne dodawać, iż zażywanie „Megapanu" stało się zupełnie niepotrzebnem.

Cała Łódź poprze zamierzenia

Towarzystwa Przyjaciół Wytwórczości Krajowej

w czasie od 25 listopada do 2 grudnia 1928 roku

Podjęte przez Rząd wysiłki celem poprawienia biernego bilansu handlowego nie przyniosą należytych skutków, jeżeli cała ludność Polski nie poprze tych zamierzeń.

W zrozumieniu doniosłości zadań w całej Polsce organizują się towarzystwa, mające na celu uświadomienie wszystkich warstw społeczeństwa o potrzebie popierania wytwórczości krajowej i ograniczenia zbędnego importu produktów zagranicznych.

Powstało w Łodzi, z inicjatywy grona osób z J. E. Ks. Bp. Dr. W. Tymienieckim na czele, Towarzystwo Popierania Wytwórczości Krajowej, po przeprowadzeniu formalności natury prawno-państwowej, przystępuje do rozwinięcia akcji na temże polu.

W tym celu organizuje w okresie 25 b m. do 2 grudnia r. b. Łódzki Tydzień Popierania Wytwórczości Krajowej.

Łódź, centrum przemysłu polskiego, szczególniej bowiem jest zainteresowaną w rozwoju poważnie, planowo i systematycznie prowadzonej tego rodzaju akcji.

W Łodzi tedy szczególniej *społeczeństwo powinno wykazać dużo zrozumienia dla zamierzeń Towarzystwa Przyjaciół Wytwórczości Krajowej*, ułatwiając mu swą współpracą i poparciem, zajęcie w ogólnej akcji krajowej stanowiska godnego miasta przemysłu polskiego.

Propaganda jednak celów Towarzystwa i rozwinięcie akcji, pociągną poważne wydatki. Przeto należy się spodziewać, że ofiarne sfery społeczeństwa łódzkiego nie odmówią pomocy Zarządowi zwracającemu się do Nich z prośbą o subsydjum. Natomiast szerokie warstwy społeczeństwa postarają się o zapisanie na członków Towarzystwa.

Deklaracje członkowskie wydaje sekretarjat T. P. W. K., mieszczący się w lokalu Stowarzyszenia Polskich Kupców i Przemysłowców Chrześcijan, ul. Piotrkowska 113.

KRONIKA

Czwartek, 15 listopada, Leopolda W.
Piątek, 16 listopada, Edmunda B. W.

TEATRY.

Teatr Miejski — Ksiądz Marek.
Teatr Kameralny — Brat marnotrawny.
Teatr Popularny — Bitwa pod Radzyminem.

CO GRAJĄ DZIŚ W KINACH:

Apollo — Człowiek z biczem.
Casino — Katusze miłości.
Capitol — Karuzela śmierci.
Czary — Jim, postrach prerji.
Corso — Dom upiorów.
Dom Ludowy — Człowiek czynu.
Era — Zakazana dzielnica Algieru.
Grand-Kino — Orlica.
Luna — Burza.
Mimoza — Zdrada.
Mewa — Przeznaczenie.
Oświatowy — Garibaldi.
Odeon — Pat i Patachon jako bohaterowie.
Palace — W porywie zmysłów.
Resursa — Faust.
Record — Ostatni wyścig.
Splendid — Tragiczna sonata.
Spółdzielnia — Księżniczka - modelka.
Sfinks — Tragedja upadłej kobiety.
Syrena — Czerwonoskóry dżentelmen.
Wodewil — Pat i Patachon jako bohaterowie
Victorja — Alraune.
Venus — Europa mówi o tem.
Zachęta — Kelner z moskiewskiej restauracji „Jar".

Przeniesienie p. naczelnika Zakrzewskiego

do Torunia

P. minister Spraw Wewnętrznych podpisał przeniesienie p. Zakrzewskiego, naczelnika wydziału w Woj. Łódzkiem do Torunia na analogiczne stanowisko.

Zmiany personalne

w D. O. K. IV

Onegdaj w kasynie garnizonowem odbyło się pożegnanie szefa sztabu D. O. K. IV ppułk Jarosława Szafrana, który opuszczał Łódź, przeniesiony na wyższe stanowisko.

Opuszczone przez ppułk. Szafrana stanowisko szefa sztabu D. O. K. IV obejmie ppułk. Sztabu Generalnego p. Smolarski. Wraz z ppułk. Szafranem opuścił D. O. K IV. kierownik referatu personalnego major Boski, który również przechodzi do służby linjowej.

Walne zebranie

Cechu Koszykarzy

Na podstawie art. 88, ust. 3 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o prawie przemysłowem oraz par. 18 ust. 4 Statutu Cechu Koszykarzy, zatwierdzonego przez Urząd Wojewódzki w Łodzi, Urząd Przemysłowy I-ej Instancji przy Magistracie m. Łodzi, jako władza nadzorcza korporacji, zwołuje niniejszem walne zebranie członków Cechu na dzień 18 listopada 1928 r., godz. 13-ą do lokalu Resursy Rzemieślniczej, ul. Kilińskiego 123.

Na porządku dziennym znajdują się następujące sprawy: 1) zagajenie zebrania przez przedstawiciela władzy nadzorczej; 2) przejęcie majątku b. Cechu; 3) wybór zarządu, komisji rewizyjnej oraz sądu polubownego; 4) wolne wnioski.

Zebranie poprzedzone będzie nabożeństwem w kościele św. Krzyża o godz 9 m. 30 rano, odprawionem na intencję otwarcia Cechu.

Komunikat

W dniu 15-ym b. m. odbędzie się posiedzenie Cechu Kuchmistrzów u starszego Cechu Macielskiego (Kilińskiego 78) o g. 5 p. p.

Nocne dyżury aptek

Dziś w nocy, dnia 15 listopada, dyżurują następ. apteki: L. Pawłowski (Piotrkowska 307), S. Hamburg (Główna 50), B. Głuchowski, (Narutowicza 4), J. Sitkiewicz (Kopernika 26), A. Charemza (Pomorska 10), A. Potasz (Plac Kościelny 10).

Rejestracja rocznika 1908

Dziś winni się stawić dla rejestracji w biurze wojskowo-policyjnem przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 212 mężczyźni rocznika 1908, zamieszkali na terenie XI Komisarjatu P. P. o nazwiskach na litery:

A, B, C, D, E, F, G, H, Ch, I, J.

Jutro winni się stawić dla rejestracji w biurze wojskowo - policyjnem przy ulicy Piotrkowskiej 212 mężczyźni rocznika 1908, zamieszkali na terenie XI Komisarjatu P. P. o nazwiskach na litery:

K. L. Ł, M, N, O, P.

Uroczysty obchód 10-lecia Niepodległości

w Resursie Rzemieślniczej

odbędzie się dnia 18 b. m.

Na zebraniu Koła Starszych i Podstarszych przy Resursie Rzemieślniczej, odbytem w dniu 9 b. m. uchwalono jednogłośnie, aby celem uczczenia 10-lecia Niepodległości urządzić w nadchodzącą niedzielę na terenie „Resursy" uroczysty obchód, na który postanowiono poza cechami i gospodami czeladniczemi zgrupowanemi przy „Resursie" zaprosić wszystkie pokrewne instytucje i stowarzyszenia.

Program szczegółowy obchodu ustalony przez Zarząd przedstawia się jak następuje:

Godz. 9-ta rano punktualnie — wymarsz z „Resursy" do Katedry Św. Stanisława Kostki na uroczyste nabożeństwo;

Godz. 10.45 — złożenie wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza;

Godz. 11.30 — Akademja w „Resursie": 1) zagajenie, 2) referat, 3) deklamacje, 4) chór, 5) duet, 6) solo (wiolonczela), 7) deklaracja T-wa Rzem. „Resursa".

Do wieńca składanego na grobie Nieznanego Żołnierza przez Zarząd „Resursy", wszystkie cechy i gospody czeladnicze oraz pozostałe agendy „Resursy" i instytucje pokrewne ofiarowują szarfy, a ponadto Zarząd „Resursy", aby upamiętnić obchodzoną rocznicę obraduje nad utworzeniem fundacji, którąby była trwałym pomnikiem tejże rocznicy.

Rodzaj fundacji podany będzie do wiadomości ogółu w programowej deklaracji „Resursy" na Akademji niedzielnej.

Echa radosnej uroczystości

Obchód 10-lecia Niepodległości

w Towarzystwie Śpiewaczem „Harfa"

Celem uczczenia rocznicy 10-lecia Niepodległości T-wo Śpiew. „Harfa" zorganizowało uroczystą akademję w swej sali przy ul. Żeromskiego 74.

Dobór programu i poważne potraktowanie uroczystości niezawodnie wpłynęły na zwiększenie się liczby sympatyków „Harfy".

Piękny i nastrojowy referat b. posła pana Szybiłły wywarł silne wrażenie na słuchaczach gdyż mówca treściwie omawiając poszczególne wypadki historyczne, przedstawił obraz niewoli narodu, jego walk o wolność i dziesięcioletniej pracy.

Resztę programu wypełniły produkcje wokalno-muzyczne.

Utalentowany skrzypek T. Kajtaniak wykonał przy akompanjamencie dyr. M. Barczewskiego „Rezygnację" Dankla i „Somplearue" Temmego.

Następnie sekcja dramatyczna wystawiła dwie 1-aktówki: „Dożynki" pod reżyserją zasłużonego dyrektora chóru p. Barczewskiego i „Niespodziankę" reżyserji cenionego w kołach śpiewaczych p. Józefa Szymańskiego. Podczas antraktów, oczekiwanie publiczności uprzyjemniała własna orkiestra T-wa. Całą imprezę należy podkreślić z uznaniem.

T-wo „Harfa" obchodziło w dniu tak pamiętnym rocznicę swej dwuletniej egzystencji.

Kierowane ręką prezesa p. Neubarta i wiceprezesa p, Pośpiecha rozwija się ono jaknajlepiej, grupując wokół siebie grono ludzi, którzy umiłowali pieśń polską i nad jej rozwojem pracują.

Ze swej strony życzymy zarządowi „Harfy" jaknajlepszych owoców tej pracy.

Sokolstwo łódzkie w 10-letnią rocznicę Niepodległości Polski

Obchód 10-ej rocznicy odzyskania Niepodległości sokolstwo łódzkie rozpoczęło w sobotę, dnia 10 bm. — capstrzykiem.

Każde gniazdo z orkiestrą gniazda III-go obeszło swoją dzielnicę — i tak: gniazdo IV — Zarzew, gniazdo VI — Widzew, gniazdo II — Bałuty, gniazdo I — śródmieście.

Następnie w niedzielę oddział sokoli w sile przeszło stu ludzi pod dowództwem naczelnika okręgu dha Antoniego Lindnera wziął udział w uroczystem nabożeństwie odprawionem w katedrze św. Stanisława Kostki oraz w defiladzie ogólnej wojska i przysposobienia rezerw, — jako samodzielna najliczniejsza kompanja.

Po przerwie obiadowej po południu w gniazdach I przy ul. Nawrot 23, III-cim przy ul. Emilji 7 i IV-tym w sali parafjalnej kościoła św. Anny na Zarzewie — odbyły się uroczyste akademje.

Na całość akademji w gniazdach prócz okolicznościowych referatów złożyły się produkcje wokalno - muzyczne z udziałem T-wa Śpiewaczego „Echo", kwintetu braci Ulatowskich, p-ny Gostyńskiej, Denis, śpiewu pp. Szopa, Bełdowskiego i innych.

Akademje w gnieździe I i III zakończono odegraniem przez sekcję dramatyczną gniazda Łódź I znajdującą się pod kierunkiem dha Cz. Gorzeńskiego, przepięknego szkicu scenicznego w 1 odsłonie J. Majchera p. t. „Na czaty!", apoteozującego sokolstwo i znaczenie jego w społeczeństwie; w gnieździe IV zakończono akademję odegraniem komedji Al. hr. Fredry p. t. „Damy i Huzary".

Publiczność szczelnie zapełniająca audytorja, gorąco oklaskiwała wykonawców, zmuszając do kilkakrotnego bisowania.

J. S.

Śmiertelne postrzelenie 3-letniego dziecka

przy odpieraniu napadu bandyckiego

W dniu wczorajszym na jadącego w kierunku Kalisza karbowego Błaszczyka napadli dwaj bracia Nowaczykowie, usiłując go pobić drągami.

Błaszczyk stając w obronie własnego życia począł się ostrzeliwać, co widząc napastnicy poczęli uciekać.

Ofiarą tych strzałów padł przebiegający przez szosę 3-letni Zygmunt Królak, którego kula ugodziła w brzuch.

Nieszczęśliwe dziecko zostało przewiezione do szpitala w Kaliszu, gdzie walczy ze śmiercią.

Jak ustaliło dochodzenie policyjne Nowaczyków nasłał na Błaszczyka niejaki Józef Staszak, który oddawna toczył spór z Błaszczykiem.

Błaszczyk, Staszak i Nowaczykowie zostali aresztowani.

Co usłyszymy dziś

przez radjo

CZWARTEK, 15 listopada.

11.56—12.10 Sygnał czasu z Warszawskiego Obserwatorjum Astronomicznego, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie, komunikat lotniczo - meteorologiczny.
12.05—12.30. Odczyt org. staraniem Min. W. R. i O. P. dla młodzieży szkolnej p. t. „Jak powstały i czem są wyspy Hawajskie?"
12.30—14.00. IV-ty koncert szkolny organ. przez Wydz. Ośw. i Kult. Magistratu m. st. Warszawy wespół z Polsk. Radjo.
15.00—15.20 Komunikat meter., gospodarczy i nadprogram.
15.20—15.45. Odczyt org. staraniem Ligi Samowystarczalności Gospodarczej.
15.45—16.00. Komunikat L. O. P. P. i Ligi Przeciwgazowej.
16.00—16.55 Muzyka z płyt gramofonowych.
17.10—17.35. „Wśród książek" — przegląd najnowszych wydawnictw.
17.35—18.00. Pogadanka p. t. „Przyjęcia popołudniowe" z działu „Kącik dla kobiet"
18.00—19.00. Audycja literacka.
19.00—19.20. Rozmaitości.
19.30—19.55. Odczyt p. t. „Wina owocowe a wina gronowe".
19.56—20.00. Sygnał czasu z Warszawskiego Obserwatorjum Astronom.
20.00—20.05. Komunikat rolniczy.
20.05—20.30. Odczyt z cyklu „Dzieje polskiej muzyki".
20.30. Muzyka lekka.
22.00—22.05 Komunikat lotn.-meteor.
22.05—22.20. Kom. P.A.T.
22.20—22.30 Komunikat policyjny, sportowy i nadprogram.
22.30—23.30. Transmisja muzyki tanecznej z Sali Malinowej hotelu „Bristol". Orkiestra pod kier. Artura Golda i Jerzego Petersburskiego.

Olbrzymia afera poborowa w Łodzi

Zorganizowana szajka „macherów"

UWALNIAŁA ZDROWYCH LUDZI OD SŁUŻBY WOJSKOWEJ

Od dłuższego czasu do urzędu śledczego w Łodzi wpływały anonimy donoszące o machinacjach poborowych, które polegały na tem, że bardzo wielka ilość poborowych zupełnie zdrowych, otrzymują na komisjach lekarskich poborowych zwolnienia od służby wojskowej.

Na zasadzie tych anonimów, urząd śledczy wszczął energiczne, poufne dochodzenie trwające pełne 3 miesiące, które dało nadspodziewane wyniki.

Jak wykazało dochodzenie, grasowała w Łodzi i województwie łódzkiem dobrze **zorganizowana banda „macherów"**, zadaniem których było pośredniczenie między lekarzami wojskowymi a poborowymi w celu uzyskania dla tych ostatnich **zwolnienia ze służby wojskowej.**

Za machinacje te poborowi musieli płacić bardzo wysokie sumy.

Wskutek tego urząd śledczy zwrócił się do dowództwa żandarmerji z prośbą stawienia na ponowną komisję lekarską wszystkich tych poborowych, którzy z jakichkolwiek bądź przyczyn zostali zakwalifikowani w ostatnim roku jako niezdolni do odbycia służby wojskowej.

Takich poborowych było 200. Odesłano ich do szpitali wojskowych na obserwację.

Między nimi znalazło się **40 poborowych, którzy byli zupełnie zdrowi** i nadawali się do odbycia służby wojskowej bez najmniejszego uszczerbku dla ich zdrowia.

Wszystkich 40 aresztowano i osadzono w aresztach urzędu śledczego.

Niektórzy z nich wzięci w krzyżowy ogień pytań **przyznali się, że zostali zwolnieni od służby wojskowej, na skutek pośrednictwa „macherów", podawając przytem nazwiska tychże.**

Na skutek tych zeznań urzędowi śledczemu udało się aresztować „macherów", którymi okazali się: **Kazimierz Piwocha**, zamieszkały przy ul. Franciszkańskiej 10, **Salek Bergman**, zamieszkały przy ulicy Pomorskiej 127, **Chudes Bonczkowski** (Wschodnia 42), **Symcha Bernheim** (Nowo-Cegielniana 10) i **Szlama Płachciński**, zamieszkały w Piotrkowie.

Po osadzeniu „macherów" w areszcie, przystąpiono do aresztowania lekarzy, którzy świadomie zwalniali poborowych. Dotychczas **aresztowany został 1 lekarz wojskowy** i osadzony w więzieniu wojskowem przy ul. Kraszewskiego.

W trakcie dalszego dochodzenia stwierdzono, że w aferze tej brali również udział **urzędnicy wojskowi, urząd śledczy sprawę tę przekazał żandarmerji, która dotychczas aresztowała kaprala Dedaka.**

Dalsze dochodzenie tej sensacyjnej afery trwa.

W dniu 12 listopada r. b. opatrzona św. sakramentami rozstała się z tym światem, przeżywszy lat 35

ś. † p.

STANISŁAWA CZERWIŃSKA

z domu SZCZEPAŃSKA

Wyprowadzenie drogich nam zwłok nastąpi w czwartek, dnia 15 b. m., o godz. 2 p. p. z domu żałoby przy ul. Targowej 17 na Stary cmentarz katolicki.

Na smutny ten obrzęd zapraszają wszystkich przyjaciół, krewnych i znajomych zmarłej, pozostali w nieutulonym żalu.

543 **Mąż, rodzice i siostry.**

Czterech wieśniaków poparzonych

w czasie groźnego pożaru wsi

Onegdajszej nocy we wsi Borowno, gminy Kruszyna, powiatu radomskowskiego wybuchł pożar jednocześnie w trzech stodołach, należących do gospodarzy Walerjana Mielnika, Adama Stójki i Klemensa Wójcika.

Straży ogniowej we wsi nie było, to też nim na miejsce pożaru przybyła straż ogniowa ze sąsiedniej wsi, z trzech stodół pozostały już tylko zgliszcza.

Jak ustaliło dochodzenie policyjne pożar powstał wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem.

W czasie akcji ratunkowej, w której brali udział prawie że wszyscy mieszkańcy wsi, czterech wieśniaków zostało poparzonych, z tego jeden tak ciężko, iż musiano przewieźć go do szpitala.

Straty wynoszą 10,000 złotych.

Napad bandycki pod Brzezinami

Fałszywy opiekun okradł towarzysza pobiwszy go do utraty przytomności

W dniu onegdajszym o godzinie 5-ej wieczorem we wsi Łaznów-kolonja, powiatu brzezińskiego nieznany sprawca, idąc w stronę Piotrkowa, spotkał idącego w tym samym kierunku Heronima Koszelaka, mieszkańca wsi Sługi, gminy Będków, powiatu brzezińskiego i zaproponował mu, by dalszą drogę odbyli wspólnie, tłumacząc mu przytem, iż będzie to bezpieczniej.

Na powyższą propozycję Koszelak się zgodził.

W pewnym momencie, gdy znaleźli się w miejscu odludnem, „opiekun" rzucił się na Koszelaka i zażądał wydania mu pieniędzy.

Gdy Koszelak odmówił opryszek zadał mu ciężkim łomem żelaznym szereg ran w głowę.

Koszelak osunął się bezwładnie na ziemię zalewając się obficie krwią, z czego skorzystał bandyta i zrabował nieprzytomnemu Koszelakowi całą posiadaną przez niego gotówkę w kwocie 107 złotych.

Przejeżdżający szosą wieśniacy usłyszeli jęki Koszelaka, którego odwieźli do lekarza w Brzezinach, powiadamiając jednocześnie władze policyjne.

Za sprawcą napadu wdrożono energiczny pościg.

Świt dzień i noc

w kronice policji i pogotowia

UPARTA SAMOBÓJCZYNI.

Wczoraj przy ul. Głównej 47 usiłowała pozbawić się życia 26-letnia Lidja Jeske, przez zażycie eteru. Samobójczyni znana jest w kronice zamachów samobójczych.

Popełniała ona zamachy już kilkakroć, niejednokrotnie korzystała z pomocy Pogotowia Ratunkowego. Dłuższy czas przebywała również na kuracji w szpitalu.

Jeske ostatnio pełniła obowiązki służącej w domu przy ul. Głównej 47.

OTRUCIE PRZEZ POMYŁKĘ.

Wczoraj w domu przy ul. Piotrkowskiej 189, 46-letnia Wiktorja Nowacka zażyła przez pomyłkę amonjaku, ulegając otruciu. Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego po zastosowaniu środków przeciwdziałających pozostawił Nowacką na miejscu.

ZŁODZIEJE NIE PRÓŻNUJĄ.

W dniu wczorajszym nieznani sprawcy skradli z wozu, należącego do Arona Szmula Milechmana (Żeromskiego 42) między ulicami Zachodnią a Ogrodową, skrzynię z sweatrami wartości 975 złotych.

Powiadomiona policja prowadzi dochodzenie celem ustalenia sprawców kradzieży.

— Z mieszkania Heleny Lewandowskiej (Grinberga 10) nieznani sprawcy skradli różne rzeczy wartości 600 złotych.

OHYDNY CZYN ZWYRODNIAŁEGO PAROBKA.

Na posterunek policji w gminie Piaskowice zgłosiła się siedemnastoletnia Wanda Miller i zalewając się łzami zameldowała, że padła ofiarą gwałtu dokonanego na niej przez parobka Zygmunta Durkowskiego.

Durkowski przekazany został władzom sądowym.

TAJEMNICZY SKON.

W dniu wczorajszym Bolesław Popławski, zamieszkały przy ulicy Bankowej 12, przechodząc przez ulicę Rzgowską, dostał nagle silnych boleści. Przechodnie zawezwali do chorego pogotowie ratunkowe, którego lekarz odwiózł nieprzytomnego Popławskiego do szpitala św. Józefa, gdzie zmarł nie odzyskując przytomności.

NAPAD.

Wczoraj w godzinach wieczornych nieznany sprawca dokonał napadu na 44-letniego Salomona Karabinowa, zamieszkałego przy ul. Cegielnianej 60. Karabinow otrzymał cios tępem narzędziem, odnosząc rany tłuczone. Policja prowadzi dochodzenie w kierunku wykrycia sprawcy napadu.

Zebrania kontrolne rezerwistów

Dziś, t. j. 15-go listopada winni się stawić przed komisją kontrolną Nr. 1, urzędującą przy ul. Leszno Nr. 9, mężczyźni rocznika 1903, zamieszkali na terenie VII Komisarjatu P. P. o nazwiskach na litery:

A, B, C, D, E;

przed komisją kontrolną Nr. 2, urzędującą przy ulicy Nowo-Cegielnianej Nr. 51, wszyscy rezerwiści rocznika 1897, zamieszkali na terenie 1, 4 i 6 Komisarjatów P. P. o nazwiskach na litery:

od A do Z.

przed komisją kontrolną Nr. 1, urzędującą przy ul. Nowo - Targowej Nr. 18 mężczyźni rocznika 1893, zamieszkali ta terenie 2, 3, 5, 8, 9, 11 Komisarjatów P. P. o nazwiskach na litery:

od A — Z;

przed komisją kontrolną Nr. 2, urzędującą przy ul. Konstantynowskiej 62 wszyscy mężczyźni rocznika 1888, zamieszkali na terenie 2, 3, 5, 8, 9, 11 Komisarjatów P. P. o nazwiskach na litery:

Ks — Kz.

Jutro, t. j. 16 listopada, winni się stawić przed komisją kontrolną Nr. 1, urzędującą przy ulicy Leszno 9 mężczyźni rocznika 1903, zamieszkali na terenie VII komisarjatu P. P. o nazwiskach na litery:

F, G, H, I, J;

przed komisją kontrolną Nr. 2, urzędującą przy ul. Nowo - Cegielnianej 51 wszyscy rezerwiści rocznika 1897, zamieszkali na terenie 7 i 10 Komisarjatów P. P.;

przed komisją kontrolną Nr. 1, urzędującą przy ul. Nowo-Targowej 18 mężczyźni rocznika 1892, zamieszkali na terenie 2, 3, 5, 8, 9, 11 Komisarjatów P. P. o nazwiskach na litery:

od A do Z.

przed komisją kontrolną Nr. 2, urzędującą przy ulicy Konstantynowskiej Nr. 62 mężczyźni rocznika 1888, zamieszkali na terenie 2, 3, 5, 8, 9, 11 Komisarjatów P. P. o nazwiskach na litery:

L. Ł.

Teatr i Sztuka

TEATR MIEJSKI.

Występy K. Adwentowicza.

Karol Adwentowicz gra dziś, czwartek, „Księdza Marka", w sobotę „Mistrza" — Bahr'a i w niedzielę po południu „Księdza Marka".

Ceny popularne.

„Proces Marji Dugan"

grany będzie jeszcze dwukrotnie: jutro, t. j. w piątek i w niedzielę wieczorem.

TEATR KAMERALNY.

Występy Ireny Solskiej.

Dziś, czwartek, jutro i w sobotę wieczorem zabawna, wytworna komedja O. Wilde'a „Brat marnotrawny".

Dwa przedstawienia szkolne w Teatrze Miejskim.

Jutro, t. j. w piątek o godz. 4 po południu oraz w sobotę o tej samej porze odbędą się dwa przedstawienia „Księdza Marka" specjalnie dla młodzieży szkolnej.

TEATR POPULARNY.

Ogrodowa Nr. 18.

„Bitwa pod Radzyminem", efektowna sztuka z czasów obrony Warszawy w roku 1920 graną będzie dziś, w sobotę i niedzielę po dwa razy oraz w poniedziałek.

W piątek „Małka Szwarcenkopf" po raz 39-ty wypełni widownię po brzegi.

Bilety na wszystkie przedstawienia sprzedają kasy przy ul. Ogrodowej 18 i w kwiaciarni B-ci Dymkowskich, Plac Kościelny 4.

TEATR W SALI GEYERA

Piotrkowska 295.

W sobotę o godz. 8.20 wieczorem premjera arcywesołej krotochwili w 3-ch aktach Feydeau'a „Mąż poluje".

TEATR POPULARNY W SALI SCHEIBLERA.

Przędzalniana Nr. 68.

Dziś o godz. 8-ej wieczorem tylko jedno przedstawienie pięknej sztuki L. Rydla „Na zawsze", w której widz przeżywa tragedję swych rodaków z roku 1863.

Pod ostrym kątem

Z czyjej winy

młodzież zbojkotowała arcydzieło Słowackiego

Celem uczczenia rocznicy odzyskania niepodległości Polski, wystawił Teatr Miejski — nie licząc się z wielkim nakładem pracy, jakie impreza ta pociągnęła — potężny poemat dramatyczny J. Słowackiego — „Ksiądz Marek".

O realizacji tego romantycznego arcydzieła wyrażiła się cała prasa z entuzjazmem.

Kuratorjum szkolne, zrozumiawszy, jak wielkie znaczenie mają podobne widowiska dla kształcenia młodzieży, specjalnie wydanym okólnikiem polecił dyrekcjom szkół średnich, by zachęcały młodzież do korzystania z urządzanych dla niej przedstawień.

Niestety! wczorajsze przedstawienie dla młodzieży nie odbyło się — trzeba je było odwołać — a to z tego prostego powodu, że przybyła minimalna zaledwie garść młodzieży...

Tak więc obywatelskie intencje dyrekcji Teatru i Kuratorjum szkolnego rozbiły się o apatję nauczycielstwa, które nie znalazło tyle energji, aby zachęcić młodzież szkolną do pójścia na piękne arcydzieło. A może winna tu sama młodzież?

Symptomatyczne to — przykre i bolesne...

Wierzymy, jednakowoż, że uczniowie, zapełniający tłumnie wszystkie boiska sportowe podczas meczów piłki nożnej, zachęceni inicjatywą swych pedagogów, licznie korzystać będą w przyszłości z tych przedstawień, jakie specjalnie dla nich urządza Teatr Miejski. M.

Podziękowanie

Harcerstwo łódzkie składa za pośrednictwem „Hasła" serdeczne podziękowanie pp. Zofji Andrzejowskiej — za śpiew na Akademji urządzonej przez Z. H. P. z okazji dziesięciolecia, p. Zygmuntowi Andrzejowskiemu — za solową grę na skrzypcach, p. Wiśniewskiemu — za akompanjament oraz p. Jasińskiemu i Wiankowkiemu za ilustrację muzyczną.

Harcerstwo czuje się w miłym obowiązku podkreślić, że dzięki bezinteresownej pomocy grona ludzi dobrej woli — niedzielna Akademja wypadła tak okazale.

Akademja ku czci św. Stanisława Kostki

W dniu onegdajszym w Teatrze Miejskim odbyła się piękna akademja ku czci Patrona młodzieży św. St. Kostki, urządzona staraniem **ks. Łomińskiego, dzielnego opiekuna drużyny harcerskiej im. Traugutta przy gimn. im. M. Kopernika.**

Program składał się z kilku utworów muzycznych, dobrze wykonanych przez orkiestrę gimnazjalną. Na wyróżnienie zasługują soliści.

W krótkich słowach komendant hufca w imieniu Komitetu powitał licznie zebraną publiczność oraz zachęcał młodzież do naśladowania św. Patrona młodzieży.

Życiorys św. St. Kostki, oraz kult Jego wczoraj i dziś wypowiedział dobrze uczeń gimnazjalny. Na zakończenie odegrano siłami uczniów utwór sceniczny z życia Patrona młodzieży.. Szkoda, że Teatr Miejski dał za skromną dekorację sceny.

Sala wypełniona po brzegi, co należy podkreślić z uznaniem dla publiczności łódzkiej, która chętnie poparła imprezę, przysporzając fundusze harcerzom, na zlot międzynarodowy.

Akademję zaszczycił swą obecnością Ks. Biskup Tymieniecki.

Organizacja akademji b. dobra.



film

Kino „Palace".

„W PORYWIE ZMYSŁÓW".

Nazwisko reżysera Joe Maya mówi samo za siebie. To też na filmie „W porywie zmysłów" wyświetlanym w kino-teatrze „Palace" znać jego lwi pazur, znać kunsztowne, mistrzowskie wypracowanie.

Jest to film o nieprzeciętnych walorach artystycznych, perła światowej produkcji, dramat i komedja zarazem, obfitujący w silne, pełne napięcia momenty i wesołe, beztroskie sceny, pobudzające publiczność do szczerego śmiechu i do tkliwych łez.

Dwa nierozumiejące się wzajemnie światy — starego i młodego pokolenia — przedstawione zostały z największą wyrazistością. Niebo i piekło małżeństwa — z najjaskrawszą pedanterją. Bunt młodych wreszcie i ucieczka do Ameryki, a tam wspięcie się na najwyższe szczeble karjery, od palacza okrętowego i pomywaczki naczyń, do multimiljonerów, zakończają efektownie ten piękny, nieprzeciętny film.

Vivian Gibson, Käthe Nagy i Hans Brausewetter — dali koncert gry aktorskiej, podnosząc jeszcze bardziej walory ślicznego obrazu.

Bezwzględna walka z trucicielami ludności

to święty obowiązek każdego łodzianina

6 miljonów zł. rocznie zarabiają fałszerze masła i mleka w Łodzi

Fałszerze masła i mleka — to istna plaga mieszkańców każdego wielkiego miasta.

Zna ich również Łódź, od szeregu już lat prowadząca zaciętą walkę z trucicielami ludności, robiącemi majątki na zdrowiu mieszkańców.

Na zafałszowane mleko spożywcy łódzcy rocznie wyrzucają — jak w błoto — bez mała 4 milj. zł.

Podrabiane zaś mało kosztuje nas rocznie zgórą 2 miljony złotych.

Widzimy więc, że na podrabianiu tylko masła i mleka fałszerze zarabiają bezprawnie całkiem lekko rocznie 6 miljonów złotych.

Na opakowaniu fałszowanego masła wskazane są nieistniejące firmy „Masłorób" bądź „Duniec", czy też „Ziemianka" lub „Nabiał".

Masło zawarte w tem opakowaniu zawiera 70 procent tłuszczu i zaledwie 20 procent masła krowiego.

Etykiety na opakowaniu ułożone są w taki sposób, aby dać pozór solidności wyrobu masła, a więc przedewszystkiem napisy: „masło luksusowe", to znów jakaś numeratorem wybita liczba, niby że to masło specjalnie przed podrobieniem jest numerowane dla „łatwiejszego wykrycia".

Pomysłowość wręcz szatańska!

Zachłanność i bezczelność podrabiaczy doszła już do tego, że nawet margaryna wydaje się im zbyt droga i do fałszowania masła używają najpodlejszych i najtańszych tłuszczów roślinnych.

Taka tania fabrykacja przynosi tym bandytom zdrowia publicznego kolosalne zyski.

Z takiem pasorzytnictwem należy wszcząć walkę na śmierć i życie, aż do zupełnego wytępienia nikczemnego procederu.

Z jednej strony do tej walki stanęło już Państwo, powołując specjalny zakład i wyposażając go w kadrę lotnych kontrolerów.

Zkolei wszyscy mieszkańcy Łodzi jak najskrupulatniej winni badać jakość mleka i masła i w wypadkach podejrzanych oddawać je do zbadania.

Wszelkie firmy, podane na etykiecie, jeżeli nie mają dokładnego adresu, a więc ulicy i numeru domu — z reguły są podejrzane, bo nie odpowiadają wymaganym warunkom.

Fałszerze i podrabiacze — jak dotąd — szydzą sobie z demaskujących ich osób, bo sądy, nie posiadając specjalnej ustawy żywnościowej, z konieczności musiałyby posiłkować się art. 210—218 kod karn., zgoła słaby wymiar kary obejmujących.

Obecnie jednak weszła w życie specjalna ustawa żywnościowa, która za podrabianie produktów żywnościowych przewiduje kary do 6 miesięcy więzienia.

Może to odstraszy trucicieli ludności.

W każdym razie mieszkańcy Łodzi mają prawo żądać jaknajsroższego wymiaru kary za fałszowanie mleka i masła.

Jest to bodaj taka sama zbrodnia, jak morderstwo, może jeszcze gorsza, bo systematyczna i popełniana z chęcia dla niegodziwego zysku!

Memorjał Magistratu

w sprawie nowelizacji ustawy przemysłowej

W wykonaniu uchwały Rady Miejskiej z dnia 4-go października r. b., Magistrat m. Łodzi wystosował do Ministerstwa Przemysłu i Handlu memorjał w sprawie nowelizacji ustawy przemysłowej.

W konkluzji memorjału Magistrat m. Łodzi proponuje znowelizowanie ustawy przemysłowej w następujących kierunkach:

1) zawiadomienie władz o rozpoczęciu prowadzenia przedsiębiorstwa, ale niedokonanie zgłoszenia nie powinno stanowić podstawy do stawienia jakichkolwiek przeszkód przedsiębiorstwu,

2) zniesienie obowiązku wizowania licencyj na przemysł okrężny,

3) zezwolenia wykonywania przemysłu osobom, które dotychczas nie ze swej winy nie posiadają obywatelstwa polskiego,

4) zniesienia art. 146 i 198 Ustawy, wzgl. wprowadzenie odpowiedniej interpretacji, aby uniknąć swobodnego komentowania tych artykułów,

5) wprowadzenia przepisu, normującego zatwierdzanie umów przez władze nadzorcze,

6) przekazania funkcyj władz przemysłowych samorządom,

7) zniesienia większościowego systemu wyborów do Izb Rzemieślniczych, a wprowadzenie 5-przymiotnikowego,

8) przekazania opieki nad młodocianymi robotnikami organom inspekcji pracy.

Ostrzeżenie.

Doszło do wiadomości Wydawnictwa, że b. pracownik administracji „Hasła Łódzkiego", **Aleksander Zołotow**, dopuszcza się nadużyć, przedstawiając legitymację „współpracownika" redakcji.

Konstatując po pierwsze, że **Aleksander Zołotow** od roku u nas nie pracuje, po wtóre, że legitymacje współpracowników redakcji i administracji „Hasła", wydane przed dniem 1 maja r. b., zostały w swoim czasie unieważnione, **prosimy, aby aferzystę, przyłapanego na gorącym uczynku, oddać w ręce policji.**

Redakcja dziennika **„Hasło Łódzkie"**.

Zagraniczne paszporty kupieckie

P. Minister Spraw Wewnętrznych wystosował do wojewodów okólnik następujący:

W myśl p. 2 okólnika Minist. Nr. 37 z dnia 2 marca r. b., powiatowe władze administracyjne wystawiają ulgowe paszporty na jednorazowy wyjazd zagranicę, w celach handlowych lub przemysłowych z 30-dniowym terminem ważności. Zdarza się jednak, że osoby te zmuszone są do dłuższego przebywania zagranicą, w celu odbycia praktyki zawodowej, bądź dla podróży do miejsc odleglejszych.

Wobec powyższego Ministerstwo zarządza, aby powiatowe władze administracji ogólnej wystawiały paszporty z dłuższym terminem ważności osobom, które przedstawią zaświadczenie wojewódzkiego wydziału przem. i handlu lub inżyniera przemysłowego na miasto st. Warszawę, stwierdzające konieczność dłuższego przebywania zagranicą.

Jednocześnie Min. wyjaśnia, że opłata za paszporty ulgowe 20 i 25 zł. obowiązuje na okres czasu do 6 miesięcy, gdyż jest to najdłuższy termin ważności dla paszportów ulgowych na jednorazowy wyjazd zagranicę.

HASŁO SPORTOWE

Ł.T.S.G. — Garbarnia (Kraków)

Mecz odbędzie się o godz. 11 rano

Niedzielny mecz o wejście do extra klasy między Garbarnią krakowską a ŁTSG. odbędzie się na boisku W. K. S. o godzinie 11-ej przed południem miast o godz. 2-ej.

Zarząd ŁTSG. wychodzi bowiem z założenia, że godz. 2-ga jako pora obiadowa jest niewygodna dla szerszych mas. Jednocześnie dowiadujemy się, że na onegdajszem zebraniu sekcji piłki nożnej ŁTSG. postanowiono wystąpić przeciwko Garbarni w następującym składzie: Falkowski, Wildner, Wyppych, Sykuła, Pogodziński, Wolfhangel, Francman II, Herbstreicher, Królik, Wünsche i Berkman. Rezerwowy bramkarz Hage.

„Burza" i „Bieg"

najpoważniejsi kandydaci do kl. A.

Toczące się od kilku miesięcy zaciekłe walki o wejście do klasy A okręgu łódzkiego, przyniosły do tej pory dwuch kandydatów między któremi rozegra się ostateczna batalja.

Najpoważniejszym kandydatem jest Burza z Pabjanic, która zarówno w swojej grupie jak w rozgrywkach półfinałowych zdobyła bezapelacyjnie pierwsze miejsce. Drugim, niemniej poważnym konkurentem jest mało znany łódzki zespół B klasowy Bieg, który założony został dopiero w bieżącym roku. Rozgrywki zakończone zostaną dopiero w połowie grudnia.

GIEŁDA ZBOŻOWO-TOWAROWA

Żyto 36.50 — 37.00.
Pszenica 47.00 — 47.50
Jęczmień brow. 36.75 — 37.25
Jęczmień na kaszę 35.00 — 35.50
Owies jednolity 36.50 — 37.00
Otręby żytnie 27.00 — 28.00
Otręby pszenne 27.00 — 28.00
Mąka pszenna 65 proc. 74.00 — 76.00
Mąka żytnia 70 proc. 49.00—50.00
Kuchy lniane 51.00 — 52.00
Kuchy rzepakowe 44.00 — 45.00.
Obroty średnie. Usposobienie spokojne.

Kobieta zmienną jest...

Kto się w kim kocha w Hollywood

W Hollywood mówi się w tej chwili wiele o Normie Talmadge, którą na każdym kroku spotykają z Gilbertem Rolandem. Zdają się być bardzo zakochani, a gdy przychodzi do nakręcania scen miłosnych, reżyser nie potrzebuje ich bynajmniej zachęcać do przejmowania się sytuacją. Ale Norma jest żoną jednego z potentatów filmowych, Józefa Schencka. Czy rozwiodą się? Czy Norma opuści ekran? Co uczyni Gilbert Roland? Te pytania pasjonują całą armję amerykańskich wielbicieli obojga artystów. Interesują się też jeszcze Dolores del Rio i Edwinem Carewe. Dolores rozwiodła się z mężem i z mistrzem swym oraz z czterdziestu kuframi popłynęła do Europy, zaś opuszczona małżonka pana Carewe pociesza się w dancingach z J. Miley. Więcej jest w Hollywood rozbitych ognisk domowych, niż rozbitych serc.

W roku zeszłym miłość Trystana i Izoldy ekranu — Johna Gilberta i Grety Garbo — dosięgła tych wyżyn, na których przechodzi już ona w przyjaźń. Chodzą razem tańczyć, grają w tennisa, lubią wspólnie pracować. Ale pobrać się? Nie! Greta zbyt ceni swoją karjerę artystyczną.

A cóż porabia Charlie Chaplin? Miłość nie była dlań bardzo łaskawa, nie dała mu nic prócz siwych włosów i alimentów. Po rozwodzie z Litą Grey, Charlie bardzo sceptycznie zaczął się zapatrywać na kobiety. — Nie mogę się więcej żenić — oznajmił — został mi już tylko jeden miljon! Lecz oto spotyka Ruth Taylor. Ruth jest młoda, dowcipna, peł na wdzięku. I serce Charliego mięknie... W pewnym momencie sytuacja zaczyna się komplikować przez zainteresowanie się Charliego ognistą Lupe Valez. Lecz natychmiast go czarny rywal, Al Jolson. Nie na długo. Bo Lupe Valez nie traktuje zbyt serjo swych spraw miłosnych, więcej w nich żartu, zabawy, flirtu niż tragedji, złamanych serc i zerwanych kontraktów.

Zato gdy kocha Barrymore — miłość staje się odrazu dramatem. John zadurzył się w Dolores Costello, zaś papa Costello oburzył się temi zalotami i opuścił raptownie domowe ognisko, przy którem grzał się wygodnie przez dwadzieścia pięć lat. Lecz oto konkury Hamleta zasugerowały mu chęć odegrania Króla Leara. Mama Costello oczywiście trzyma stronę zakochanych i rozwiodła się ze swym gwałtownym małżonkiem.

Zaledwie Lily Damita odpakowała swe kufry w Hollywood, a już do drzwi jej pukał Harry d'Arrast, zaofiarowując jej, jako swej rodaczce, usługi tłumacza. Niebezpieczna to propozycja, wszak w ten sposób próbował zdobywać Glorję Swanson margrabia de la Falaise. Pan d'Arrast bawił się doskonale, oprowadzając po Hollywood pięknooką Lily. Lecz krążą pogłoski, że pewien książę francuski płynie już do Kalifornji, by przypomnieć Lily dawną przyjaźń. Miejmy więc nadzieję, że dojdzie do pojedynku.

Co zaś do reszty, to każdy numer amerykańskich pism filmowych przynosi coraz to inne wiadomości. Prawda, że w Hollywood nie można się kilkakrotnie pokazać na dancingu, czy golfie, by nie stać się przedmiotem komentarzy i plotek. Lecz prawdą jest także, iż gwiazdy ekranu są niezmiernie zmienne. Uczucia ich są gorące, lecz niestałe. I dlatego najaktuąlniejsza wiadomość o ognistej miłości tego czy innego bohatera filmu do tej czy innej bohaterki staje się w krótkim czasie nieaktualną, ustępując miejsca innej, bardziej sensacyjnej. I dlatego, jeśli się dowiemy w przyszłym miesiącu, że John Gilbert zakochał się w Marie Dressler, lub że Dolores del Rio uciekła z hinduskim Maharadżą — nie dziwmy się. Wszak to biją te same serca — tylko w innych kierunkach...

Humor



ZORJENTOWAŁ SIĘ.

Mosiek i Abram leżą w szpitalu, w jednym pokoju, tuż obok siebie. Obaj cierpią na ischias. Lekarz przepisał stosowanie masażu.

Mosiek wyje z bólu przy masowaniu chorej nogi, Abram — nic sobie z tego nie robi. Zabieg się kończy, masażysta wychodzi. Mosiek pyta się:

— Abram, co to jest? Jak on mnie masuje, to ja muszę krzyczeć z bólu, a jak on ciebie masuje, to ty nic — ciebie nie boli, co?

— Oj Mosiek, ty myślisz, że ja jestem taki głupi i podstawiam mu do masowania moją chorą nogę?

(Judge).

Peter Oldfeld

Przedruk wzbroniony

50)

Śmierć dyplomaty

Z upoważnienia autora przełożyła Janina Sujkowska

— Teraz jest kwadrans po siódmej — rzekł szef policji z Annemasse. — Obsadzenie wszystkich ścieżek naszymi ludźmi i wysłanie ich do Ermitażu zajmie nam... jakieś dwie godziny czasu. Zwłaszcza, że nie będziemy ich mogli podwieźć samochodem, z obawy wywołania alarmu.

Durand skinął głową, lecz Lavington bynajmniej się tem nie zadowolił.

— To znaczy, będziemy gotowi kwadrans po dziewiątej — rzekł. — Czy nie mógłby pan przyśpieszyć tych przygotowań, choćby o kwadrans?

— Więc niech będzie dziewiąta— ustąpił Francuz.

— Dokładnie o dziewiątej — uzupełnił Durand. — Rozumie się, że przed tą godziną nie wolno zrobić nic takiego, coby ewentualnie obudziło podejrzliwość naszych ptaszków. Absolutnie. Musimy złapać całą szajkę. Nie daj Boże, żeby się w porę spostrzegli co im grozi. A teraz do telefonu.

Podczas, gdy komendanci policji—francuski i szwajcarski przygotowywali wszystko do ataku, Lavingtonowi i Szwedowi nie pozostawało nic innego, jak czekać bezczynnie na posterunku, lub w sąsiedniej kawiarni. Wybrali to drugie i kazali sobie podać koniaki. Lavington, ku wielkiej konsternacji towarzysza, zapomniał się z nim trącić kieliszkiem. Patrzył posępnym wzrokiem na powolnie pełznące wskazówki ratuszowego zegara, po drugiej stronie placu.

— Wyglądasz na przygnębionego — rzekł przyjaciel. — Czy mógłbym ci w czem pomóc?

— Powiem ci, co mnie dręczy — odparł po chwili wahania Anglik. — Idzie mi bardzo o tę Amerykankę, pannę Marshall. Z tego, co mówił Durand, musiałeś wywnioskować, że pomagała mi w tej całej sprawie. I tylko dzięki mnie — bo gdyby nie ja, nie dowiedziałaby się nigdy o istnieniu kulawego łotra — otóż, dzięki mnie, biedaczka jest teraz prawdopodobnie w Ermitażu, uwięziona przez szajkę morderców. I jeszcze upłyną dwie godziny nim się co da zrobić, a tymczasem trzeba siedzieć z założonemi rękami i czekać. To okropne. Ja tego nie zniosę.

Wstał z krzesła i wybiegł z kawiarni, zapomniawszy w podnieceniu wypić koniak i zapłacić rachunek. Szwed wypił pierwszy, załatwił drugi i wyszedł za nim na ulicę.

—Nie rozumiem — rzekł — dlaczego nie mielibyśmy wyruszyć w dwóch niejako w przedniej straży. Znam Voirons jak własną kieszeń i wiem o wspaniałej ścieżce na przełaj do Ermitażu, jeżeli chcesz się tam prędzej dostać. I ona powinna być także zabezpieczona, na wypadek jeżeli twój kulawy człowiek wie o jej istnieniu, chociaż niebezpieczne to miejsce dla kaleki i to jeszcze wśród ciemnej nocy. W każdym razie miałbys coś do roboty i toby cię uspokoiło.

Lavington przystał skwapliwie na projekt towarzysza. Począł się trochę winny wobec Duranda, ale pomyślał, że ostatecznie nie mógł się na nic przydać policji i że cała sprawa wysunęła się już z jego rąk. I w dodatku, jak mówią Francuzi: le coeur a ses raisons que la raison ne connait pas *). Będzie uważał, żeby przed dziewiątą nie zaalarmować nieprzyjaciela i świadomość, że znajduje się blisko Betty i że w razie czego, będzie jej mógł odrazu przyjść z pomocą, będzie dla niego niewysłowioną ulgą. Zostawiwszy grzecznościowy bilecik dla Duranda, zajętego z szefem policji annemasskiej, zabrał pośpiesznie Szweda do samochodu.

Przejechali przez spokojną wioskę Lucinges, na południowych zboczach Voirons, poczem zaczęli drzeć się w górę stromą dróżką, która stała się wkońcu tak spadzista i wąska, że zniecierpliwienie Lavingtona i potęgujące się ciemności doprowadziły do poważnego uszkodzenia błotników. W Hotel Bellevue, gdzie Szwed znał la patronne zostawił samochód i wyruszyli pieszo w dalszą drogę.

— Mamy pewnie godzinę drogi — rzekł Melander — ale przy tempie twojego marszu, pobijemy nawet mój rekord.

Przy tych słowach spojrzał z zadowoleniem na swoje beznadziejnie długie nogi, poczem przystąpił do szczegółowego wyjaśnienia topografji swoich ukochanych gór.

— Idziemy teraz w górę zachodniego zbocza. Przepaście, o których mówił komendant w Annemasse, zaczynają się trochę dalej. Zanim teren stanie się naprawdę niebezpieczny, dojdziemy zygzakowatą ścieżką do samego wierzchołka. Wierzchołek ten jest w niektórych miejscach zaledwie na parę kroków szeroki, tak, że Ermitage, jak się pan pewnie domyślasz, leży na wschodniem zboczu, trochę poniżej szczytu. Moglibyśmy tam zejść, ale lepiej się nie pokazywać na linji nieba, więc tak zrobimy: przedostaniemy się na wschodnią stronę przed dojściem do Ermitażu, pójdziemy kawałek drogi dołem, a potem znów wejdziemy na górę.

Szwed udzielił tych szczegółów dorywczo, nawrotami, gdyż pięli się szybko pod górę. Lavington nie dawał zrozumiałych odpowiedzi. Mniej był wytrenowany w chodzeniu po górach, niż jego długonogi towarzysz i brakowało mu oddechu. Przysłuchiwał się uważnie, bo te informacje mogły mu się przydać później, ale jednocześnie myślał intensywnie o Betty, uwięzionej w odosobnionym domku, na szczycie góry, podobnej do Walhalli. Gdyby był sam, samotność tej leśnej ścieżyny podziałałaby mu na nerwy. Szare, wznoszące się nad nią prostopadle skały połyskiwały niewyraźnie w zmroku wieczora. Nie dochodziły ich żadne odgłosy, z wyjątkiem pohukiwania sowy, lub szelestu, spowodowanego biegiem spłoszonego zwierzęcia, umykającego zaroślami.

Po przejściu przez wierzchołek, zwolnili nieco kroku, gdyż hotel był już niedaleko. Upłynęło jeszcze kilka minut i Szwed wskazał na światełka okien, przebłyskujące przez drzewa, trochę nad ich głowami.

— Zanim podejdziemy bliżej, musimy się rozpatrzeć w sytuacji — szepnął — możliwe, że mają placówki. Jeżeli tak, to prawdopodobnie strzegą głównego dostępu do hotelu. Trzeba się o tem przekonać. Zejdziemy trochę na dół i na prawo.

Ruszył w dół pochyłości, w kierunku drogi, majaczącej niewyraźnie pod ich stopami. Prawie równocześnie usłyszeli obaj odgłos kroków.

(D. c. n.)

*) serce ma swoje racje, których rozum nie pojmuje.

Do akt № 1376 1928 r.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi, Bronisław Pingielski, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Południowej 20, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 22 listopada 1928 r. od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ulicy Sienkiewicza № 113 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości należących do firmy Przędzopol" i składających się z 36 skrzyń przędzy na cewkach wełnianej i bawełnianej ocenionych na sumę 7000 zł.

Łódź d. 13 listopada 1928 r.

KOMORNIK
B. Pingielski

Do akt № [illegible]
1928 r.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi, Bronisław Pingielski, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Południowej 20, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw., ogłasza że w dniu 23 listopada 1928 r. od godziny 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Nawrot pod № 7, odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację ruchomości, należących do firmy „M. Knapp“, składających się z urządzenia sklepu, bielizny i innych, ocenionych na sumę 7010 zł.

Łódź, dn. 13 listopada 1928 r.

KOMORNIK
B. Pingielski.

Obwieszczenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi, L. Suzin, zamieszkały przy ul. Szkolnej № 14, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że dnia 23 listopada 1928 roku, od godz. 10-ej rano, w Łodzi, przy ul. Zawadzkiej pod № 23, odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację ruchomości, mebli, należących do Maurycego Chabańskiego i oszacowanych na sumę 835 zł.

Łódź, dnia 14 listopada 1928 r.

KOMORNIK
K. Suzin.

Obwieszczenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi, K. Suzin, zamieszkały przy ul. Szkolnej № 14, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że dn. 23 listopada 1928 r. od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ulicy Gdańskiej pod № 26, odbędzie się sprzedaż przez licytacja ruchomości: pianina i mebli, należących do Hersza vel Hermana Maranca i oszacowanych na sumę 1850 zł.

Łódź, d. 14 listopada 1928 r.

KOMORNIK
K. Suzin.

Do akt № 1396 1928 r.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi, Bronisław Pingielski, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Południowej 20, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 23 listopada 1928 r. od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ulicy Piotrkowskiej 134, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Maksa Hoffrychtera i składających się z samochodu używanego firmy „Ford“, ocenionego na sumę 600 zł.

Łódź, dn. 13 listopada 1928 r.

KOMORNIK
B. Pingielski.

Do akt. № 1215 1928 r.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi Bronisław Pingielski, zamieszkały w Łodzi przy ul. Południowej 20, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, ze w dniu 23 listopada 1928 r. od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ul Piotrkowskiej pod № 150 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Antoniego Srodenkiewicza i składających się z urządzenia sklepu ocenionych na sumę 1000 zł.

Łódź, dnia 13 listopada 1928 r.

KOMORNIK
B. Pingielski.

Ostrzeżenie!

Ostrzegam przed kupnem kasy kontrolnej „National“ znajdującej się w Łodzi, przy ul. Przejazd 52, tel. 75-37, gdyż wspomniana kasa jest moją własnością. Józef Kołodziejczak, Łódź Przejazd 25. 535

CENY PRENUMERATY:

W Łodzi z niedzielnym dodatkiem ilustrowanym miesięcznie	zł. 4.10
Zamiejscowa „ „ „ „	„ 5.—
Zagranica „ „ „ „	„ 8.—
Odnoszenie do domu	„ 0.40

Prenumeratę można przerwać tylko 1-go i 15-go każdego miesiąca

Konto czekowe w P. K. O. Nr. 65.210

CENY OGŁOSZEŃ MIEJSCOWYCH:

Na I-ej stronie 50 groszy za wiersz milimetr. 1 łam. (strona 4 łamy)

W tekście	40 „ „ „ 1 „	„ 4 „
Za tekstem	30 „ „ „ 1 „	„ 4 „
Nekrologi	30 „ „ „ 1 „	„ 4 „
Zwyczajne	8 „ „ „ 1 „	„ 10 łamów

Drobne 10 gr., poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz. Najmniejsze ogłosz. 50 gr. Ogłoszenia nadesłane po godz. 7 wiecz. o 30% drożej.

Ogłoszenia w czerwonym kolorze 30 proc. drożej.

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filji w Łodzi, a centrale gdzieindziej, o 50% drożej od cen miejscowych. Firmy zagraniczne o 100% drożej.

Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.

Artykuły, nadesłane bez oznaczenia honorarjum, uważane są za bezpłatne.

Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.